

Hans Ulrich Gumbrecht

Historia literatury - fragment przepadłej całości?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 79/3, 249-261

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

HANS ULRICH GUMBRECHT

HISTORIA LITERATURY — FRAGMENT PRZEPADŁEJ CAŁOŚCI? ¹

I. „Historia” a „literatura”

Stosunek, w jakim pozostają do siebie pojęcia „historii” i „literatury”, ma swoją historię; geneza pojęcia „historii literatury” i interpretowanie jej jako symptomu, części bądź fragmentu „historii” stanowią jeden z nowszych rozdziałów owych dziejów pewnej relacji.

Do stworzenia pojęcia „historii literatury” konieczne były co najmniej dwa warunki. Jeden z nich to pojawienie się rzeczownika zbiorowego „historia”; Reinhart Koselleck widzi w nim reakcję wczesnego Oświecenia na nowe doświadczenie wielości historycznych rozwojów. Jest to doświadczenie, u którego podstaw legło historyczne poszerzenie się świata widzianego z perspektywy Europy; rzutowany w przeszłość, rzeczownik zbiorowy historia staje się jednym z tych pojęć, dzięki którym XVII- i XVIII-wieczna myśl europejska, rozwijając teleologiczny obraz dziejów, zdołała się uwolnić od autorytetu starożytności i idei cyklów dziejowych. Drugim warunkiem powstania pojęcia „historii

[Hans Ulrich Gumbrecht, niemiecki teoretyk literatury i romanista, profesor uniwersytetu w Siegen (RFN), autor wielu prac o francuskiej i hiszpańskiej literaturze średniowiecznej oraz studiów dotyczących nowszej literatury hiszpańskiej. Wydawca i współautor dzieła *Grundriss der romanischen Literatur des Mittelalters*.

Przekład według: H. U. Gumbrecht, *History of Literature — Fragment of a Vanished Totality?* „New Literary History” 16 (1985), z. 3, s. 467—479 (z niemieckiego przełożył P. Heath).]

¹ Stanąwszy wobec niezachęcającej alternatywy: albo obciążyć ten i tak już zawiły esej mnóstwem przypisów, albo ściśle je ograniczyć, godząc się tym samym na arbitralność wyboru i niedokładność obrazu, zdecydowałem się na wyjście radykalne, rezygnując w ogóle z przypisów. Chciałbym jednak w tym miejscu wspomnieć, że wiele zawdzięczam polemice ze stanowiskami Karlheinz Barcka, François Fureta, Hartmuta Galsterera, Wolfganga Isera, Hansa Roberta Jaussa, Franza Koppego, Reinharta Kosellecka, Wernera Kraussa, Thomasa Luckmanna, Manfreda Naumanna, Isabel Real de Gumbrecht, Winfrieda Schrödera, Jeana Starobinskiego oraz Haydena White’a.

literatury” jest ukształtowanie się świadomości szczególnego charakteru „literatury” i „sztuki” jako tych form praktyki, które oddaliły się od pragmatyki życia codziennego; świadomość ta jako doświadczenie będące udziałem różnych poziomów społecznych prawdopodobnie zrodziła się w okresie przechodzenia od późnego średniowiecza do renesansu.

Na tle nowego ogólnego pojmowania historii wyłoniły się dwie — przez ówczesnych ludzi jakby nie zauważone — wersje pojęcia literatury, których oczywistość uznawana jest po dziś dzień: z jednej strony „literaturę” uważa się za zjawisko powszechne, którego przejawy znaleźć można w każdym okresie w każdym społeczeństwie, z drugiej zaś — różnice między tymi różnymi przejawami pozwalają je uznać za symptomy (różnych typów) całości (np. za różne „stadia rozwoju historycznego” w kontekście modeli teleologicznych lub za różnice „charakteru narodowego”). Tę strukturę literatury odzwierciedla popularny we wczesnym Oświeceniu gatunek *parallèles*, podobnie jak pisma Woltera z dziedziny historii kultury oraz *Encyclopédie*, w której artykułach poświęconych głównym pojęciom z zakresu poetologii po definicjach ogólnych następują zazwyczaj krótkie „historie” omawianych zjawisk oraz zestawienia różnych ich aspektów u różnych narodów. W swej podstawowej koncepcji *Estetyka* Hegla nadal przejmując uniwersalne pojęcia „sztuki” i „literatury”; jednakże wraz z tezą o „końcu epoki sztuki” przynosi decydujący impuls do traktowania owych pojęć jako historycznie dynamicznych.

Aż do połowy XIX w., ilekroć mówiono o „historii literatury”, wyrażenie to oznaczało dyskurs, który umożliwia — czy też do którego zobowiązuje — rodząca się specjalizacja w dziedzinie badań i teorii historii i który koncentrował się na etapach przemian w treściach lub formach zjawisk literackich. Ogólny proces dziejowy pozostawał jednak istotną częścią tła tematycznego tego dyskursu — tak istotną, że związek „historii literatury” i „historii” nigdy sam w sobie nie stał się problemem: „niezależna” ewolucja dziejów literatury była jeszcze nie do pomyślenia. Dopiero zniknięcie ogólnego pojęcia historii z tła tematycznego historii literatury umożliwia przejście do (niemarksistowskiej) historiografii XX-wiecznej.

II. Literatura jako część przeszłości i literatura jako ogląd całości historycznej

Historiografię literatury w pierwszych dekadach XIX w. trudno byłoby właściwie określić jako fragment historiografii ogólnej. „Fragmenty” to przedmioty doświadczenia, w których rozpoznajemy części pewnej całości, nie widząc jednak w ich kształcie konstytutywnej części tej całości (części wyznaczonej jakąś funkcją). W skrajniejszym ujęciu są

to przedmioty doświadczenia, przy których kształt całości, do jakiej należą, jest nam nie znany. Tak więc, dopóki nie przewyżczono kryzysu pojęć całości historycznej, a wraz z nim problemu dostosowywania literatury do owej całości, nie sposób odnosić do historiografii literatury predykatu „fragment”. „Gdy wydobyto na światło dzienne kodeks manessjański², jakież skarby języka niemieckiego, poezji, miłości i radości ukazały się u tych poetów okresu szwabskiego” (J. G. von Herder, 1777); „Wydobyć na jaw (...) wszystko, co wielkie i piękne, a co zaniechanie poprzednich pokoleń pogrzebało w zapomnieniu, przedstawić to naszym współczesnym w żywej świeżości, odsłonić im znaczenie: to uważamy za swoje powołanie, któremu z chęcią poświęcamy wszystkie wysiłki” (A. W. von Schlegel, 1811); „Każdy powinien ją (*Pieśń o Nibelungach*) przeczytać, by móc ją odebrać stosownie do swych możliwości” (J. W. von Goethe, 1827). Romantyczny entuzjazm dla średniowiecza i jego literatury, entuzjazm, z którym zazwyczaj wiążemy narodziny dyscyplin filologicznych, w odkrywanych (i wydawanych) tekstach widział nie oznaki jakiegoś stadium rozwoju historycznego, lecz części minionego świata gloryfikowanego retrospektywnie, iluzję zaś obecności tego świata można było osiągnąć przez „wydobywanie na jaw tego, co zaniechanie poprzednich pokoleń pogrzebało w zapomnieniu”. Głównym wszakże aspektem romantycznego obrazu średniowiecza była świadomość, że ów idealny świat był światem nieodwołalnie utraconym, że dziejowego dystansu nie da się znieść — i ta świadomość tłumaczy uniesienie, jakie wzbudzały „ruiny” i „fragmenty”. Romantyczne pojęcie „fragmentu” (które wkrótce stało się nazwą pewnego gatunku literackiego oraz — paradoksalnie — hasłem pewnej mody w twórczości literackiej) nie miało jednak nic wspólnego z problemem dopasowywania do siebie całości minionego świata i jego tekstów.

W *Tristanie* mowa płynie tak łagodnie jak w *Iweinie*, lecz bardziej uroczo i wdzięcznie, częstokroć przechodząc w żartobliwość; *Parzival* jest od nich poważniejszy, lecz zuchwalszy i świetniejszy. We wszystkich trzech dziełach indywidualne cechy trzech największych niemieckich pisarzy owej epoki — Gottfrieda, Hartmanna i Wolframa — najwyraźniej stają przed naszymi oczyma (J. Grimm, 1815).

Hartmann (...) sympatyczny człowiek i zręczny artysta, (...) Gottfried (...) wolny duch, ale prawdziwy wolnomysliciel w tradycyjnym znaczeniu tego słowa (...) Wolfram (...) poeta prawdziwie niemiecki, z wszystkimi zaletami i wszystkimi ułomnościami przynależnymi naszej rasie od czasów najdawniejszych do dzisiaj (A. Bartels, 1901).

Sposób, w jaki niedługo później historycy literatury zaczęli przedstawiać teksty przeszłości, niewątpliwie wiąże się z nowym zadaniem literatury w społeczeństwie mieszczańskim XIX w.; przejęła ona od religii rolę

² [Chodzi o jeden z najsłynniejszych rękopiśmiennych zbiorów pieśni minezengerów, którego gromadzenie rozpoczął mecenas sztuki Manesse i jego syn około 1300 r. — Przypis tłum.]

głosiciela określonej kosmologii. Teksty przeszłości przestały już być częścią pewnego świata idealnego, a jeszcze nie stały się symptomem świata minionego. Ceniono je jako środki umożliwiające czytelnikowi pewien ogląd historycznej całości, toteż ich wartość poznawczą niebywale hipostazowano i odbiór ich stawiano wyżej niż wszelkie inne wysiłki uchwycenia całości. W nacjonalistycznych odmianach tego widzenia całości poprzez literaturę minionych wieków to geniusz wielkich pisarzy był tym, co skupiało w sobie i pozwalało w ich wypowiedziach uchwycić raz na zawsze i w „całości” ów charakter narodowy, za którego artykulację uważano dzieje narodu. Bliższa nam — i łatwiejsza do przyjęcia — jest teza G. Lukácsa, że tym, co umożliwia „obiektywne poznanie całości jakiejś sytuacji historycznej i kryjących się u jej podłoża praw historii”, jest właściwa „wielkiej” sztuce „realistycznej” zasada egemplifikacji. Obecnie możemy bez intencji polemicznej podkreślić punkty zbieżne tych dwu stanowisk — mimo wszystkich różnic między nimi, decydujących przy ich ocenie, oba oddzielają „literaturę” od całości ogólnego procesu historycznego; oba widzą w niej środek poznania owej całości, który — inaczej niż wtedy, gdy literaturę uznaje się za „symptom” historii — nie wymaga właściwie wyspecjalizowanej interpretacji, by odsłonić jedyną w swoim rodzaju wartość poznawczą.

III. Historia literatury jako „fragment” i załamanie się całości

Tam, gdzie zanikła wiara w ontologiczny status teleologicznych koncepcji historii — lub gdzie takie struktury teleologiczne spadły do roli modeli historiografii — powstało nowe pojęcie „historii literatury”. Wraz bowiem z przekonaniem o jednym obiektywnym i ciągłym biegu historii zarzucono także pojęcie historii jako pewnej całości, do której można by odnieść całość literatury. Jej miejsce należało teraz określić we wskrzeszonej wielości historii narodów i kultur oraz w nowo odkrytej wielości historii poszczególnych dziedzin (*Sektorgeschichten*). Gdy przestano zakładać historię u k i e r u n k o w a n ą, zniknęło nawet oczywiste przedtem powiązanie między historycznym usytuowaniem dzieł literackich a ich oceną estetyczną; nie było już żadnych zasad czy „podstawowych praw” historii, które potwierdzałyby wyższą rangę poznawczą „wielkiej literatury”, żadnej hierarchii wartości między kolejno następującymi po sobie epokami, z której dałoby się wyprowadzić jej obecną rangę estetyczną. Wraz z instytucjonalizacją hasła o (domniemanej) „autonomii literatury” oraz postępującym różnicowaniem się dyscyplin naukowych kryzys teleologicznego pojmowania dziejów doprowadził do stworzenia owego programu autonomicznej — lub przynajmniej „względnie autonomicznej” — historii literatury, programu, do którego tak bardzo przywykliśmy na Zachodzie (i którego odrzucenie w teoretyzowaniu na temat literatury, jakie uprawia się w krajach socjalistycznych,

spowodowało, że już od pół wieku brzmi ono dla nas wyraźnie obco).

Otóż ta (względnie) autonomiczna historia literatury jest właśnie fragmentaryczna w pełnym znaczeniu tego słowa. Z jednej strony bowiem wśród jej (przeważnie nie uświadamianych) założeń jest przekonanie o zniknięciu owej całości, jaką była całość historii, do której odnoszono zawsze zjawiska literackie rozważane historycznie (nie znamy więc już kształtu tej całości, na którą musi być zorientowana historia literatury jako część); z drugiej zaś strony w dalszym ciągu dąży do celów poznawczych, które mogłyby nabrać znaczenia jedynie na tle jakiegoś teleologicznie ukierunkowanego przebiegu całego procesu historycznego (stanowi zatem fragment pewnego typu świadomości historycznej, fragment, z którym zerwano, i jako taka ma słabe szanse, by stać się konstytutywnym elementem czegoś, co mogłoby zająć miejsce owego pojęcia całościowości historii). To że w dalszym ciągu dzieła sytuuje się w historii i dokonuje ich estetyczno-literackiej oceny, że poszukuje się w historii literatury swoistych „praw” rozwoju i wysuwa wciąż nowe argumenty na rzecz tezy, że literatura i jej interpretacja pozwalają uzyskać szczególnie istotną wiedzę historyczną — wszystko to wskazuje na utrzymywanie się teleologicznych pozostałości na tle innej, już nieteleologicznej świadomości historii; są to więc zjawiska, które należy zaliczyć do kategorii historycznej „równoczesności tego, co nierównoczesne”.

Jeśli historyków literatury zaczęłyby niepokoić fakt, że to, co uprawiają, zakłada pewną świadomość historii, która stała się przeżytkiem, to — wraz z przedstawicielami innych gałęzi badań historycznych i historiografii (które często uważa się za „całościowe” jedynie wskutek łączenia ich przez instytucje administracyjne) — musieliby pomyśleć o nowych podstawach, a podstawy takie w najlepszym razie zaledwie zaczynają się zarysowywać w dzisiejszych teoretycznych rozważaniach o literaturze. Jeśli mamy skończyć z historią literatury o charakterze fragmentu, jeśli pragniemy jej nadać status konstytutywnej części nowej nauki historii, to wstępnym warunkiem byłoby uzyskanie jasnego obrazu w sprawach, które mogą uchodzić za Rubikon oddzielający historię literatury będącą fragmentem pewnej przepadłej całości od takiej historii literatury, która sprzyja integrowaniu poszczególnych nauk historycznych w nową dyscyplinę.

Po pierwsze nie należy łączyć rekonstrukcji historycznej z estetyczną oceną literatury, jako że — przynajmniej z początku — takich badań historycznych nie prowadzi się już na tle teleologicznego obrazu historii, warunkującego założenie o ich zgodności. Badanie minionych konwencji gustów literackich i norm estetycznych pozostaje oczywiście elementem historii literatury; równie oczywiste powinno być to, że ustanowienie takiego przedziału między historią a estetyką literatury ma na celu nie ich ostateczne oderwanie od siebie, lecz może — w dalszej perspektywie — oparte na mocnych podstawach teoretycznych ich pogodzenie,

któremu dotychczas stało na przeszkodzie właśnie owo przekonanie o ich tożsamości. Po drugie trzeba uznać fakt nie budzący niczyich wątpliwości, gdy chodzi o dzieje dyscyplin historycznych, że to kryjące się w tle i nie definiowane albo też definiowane jedynie nieliczne pojęcie „historycznej całości [*historical totality*]” jest różne w różnych dyscyplinach nauk historycznych. Konieczne jest więc uświadomienie sobie, co te pojęcia historycznej całości znaczą w każdym poszczególnym wypadku, i pojęcia te należy ze sobą uzgodnić, jeśli chcemy nadać naukom historycznym status inny niż status „fragmentów przypadłej całości”. Po trzecie wreszcie, skoro metahistoryczne pojęcie literatury (powszechnie przyjęte do dzisiaj) powstało na tle stosunkowo ścisłego pojęcia całości historycznej, to gdy owej całości już nie ma, nie da się także utrzymać równie ścisłego wzorca tego jej fragmentu, jakim jest „literatura”.

Tu właśnie tkwi zapewne najważniejsza przyczyna długotrwałego kryzysu pojęcia literatury; wyjście poza te ograniczenia pozwoli nam może zrozumieć, dlaczego tyle prób innego zdefiniowania tego pojęcia, prób podejmowanych „jedynie w obrębie nauki o literaturze”, z wyłączeniem otaczających ją obszarów teoretycznej refleksji o historii, speliło na niczym.

IV. „Matryca” zamiast „całości”; „obiektywizacja” zamiast „oglądu całości”

Pierwsze próby zastąpienia przestarzałych — i nieodmiennie ontologicznych — pojęć historycznej całości były nie tyle wynikiem refleksji (meta)teoretycznej, ile raczej produktem ubocznym ogólnej tendencji badawczej w naukach historycznych. Wyłoniły się takie pojęcia jak „mentalność” czy „wiedza społeczna”, które tymczasem ukierunkowały niezliczone studia — diachroniczne bądź synchroniczne — poświęcone ewolucji mentalności lub zasobów wiedzy oraz ich rozłożeniu wśród grup społecznych. To milczące zastąpienie zasadniczego pojęcia nauk historycznych da się bez trudu uzasadnić *a posteriori*. Dla wszystkich poszczególnych dyscyplin historii „materiał” poddawany interpretacji stanowią obiektywizacje minionych działań i zachowań ludzi; wszelkie takie działania i zachowania wspierały się na zasobach wiedzy (których agensi byli świadomi) lub (nie uświadomianych) *p o s t a w a c h* — pojęcie mentalności można określić jako kwintesencję pojęć „wiedzy społecznej” i „postawy”. Mentalności mają więc wartość wspólnej matrycy wszystkich tych różnych typów działania i zachowania, które różne dyscypliny historyczne, wychodzące od różnych typów przedmiotów, mają rekonstruować.

Systematyczne śledzenie owego pozaintencjonalnego procesu w dziejach dyscyplin historycznych, jakim jest zastępowanie ontologicznych pojęć historycznej całości pojęciem mentalności jako pewnej wspólnej ma-

trycy, nasuwa szereg implikacji dla teorii historii, których sobie jeszcze nie uświadomiono. Tej historii mentalności (czy historii ewolucji i rozwarstwienia zasobów wiedzy społecznej i postaw) nie powinno się sprowadzać do roli jednej z wielu dyscyplin historycznych (takich jak historia gospodarcza, historia techniki, historia polityczna, itd.), a taki jest na razie, jak się zdaje, jej status w praktyce. Należy zatem wskazywać jej zastosowanie jako ośrodka integrującego wszystkie dyscypliny historii, a ponadto zdać sobie jasno sprawę z tego, że historia mentalności nie zajmuje się jakąś szczególną dziedziną przedmiotów — tj. jakąś szczególną dziedziną źródeł. Pod tym względem — organizowania różnych dyscyplin — historia mentalności zastępuje tradycyjne pojęcia całościowości historii. W aspekcie metateoretycznym różni się jednak od nich tym, że nie wysuwa roszczeń ontologicznych, czyli, inaczej mówiąc, tym, że uchyla się od obowiązku uchwycenia „najgłębszych” i „ostatecznych” poziomów „prawdziwej rzeczywistości”. Nie jest też historia mentalności przejawem historyzmu w sensie braku nastawienia krytycznego. To bowiem, czy dyskurs historiograficzny nastawiony jest krytycznie (bądź podporządkowany normatywnej etyce społecznej), zależy nie od jego przedmiotu — nie ma żadnego „naturalnego pierwszeństwa”, które przysługiwałoby historii gospodarczej, historii zamierzeń politycznych czy nawet historii idei — ale raczej od decyzji historyka, by dostosować interpretację i prezentację danych badawczych do zagadnień i potrzeb swej własnej epoki.

Jeśli uznamy „mentalność” za nowe pojęcie stanowiące tło dla wszystkich dyscyplin historycznych, rozporządzamy punktem wyjścia do rozwijania pojęcia literatury — dostosowanego do potrzeb historii literatury — które musi być wtedy konstytutywną częścią pojęcia mentalności. Nasze rozumowanie dedukcyjne ujmemy w kategoriach zagadnienia, czy źródła określane na mocy powszechnie przyjętej konwencji jako „literatura” pozwalają w sposób sobie tylko właściwy uzyskać wiedzę historyczną. Z góry wykluczamy jako możliwe rozwiązanie tezę, że literatura stanowi uprzywilejowany środek poznania historii (już nie jako środek poznania „praw historii”, lecz np. środek uzyskania wglądu w „prawdziwą strukturę” mentalności); takie stanowisko byłoby w sposób aż nadto oczywisty motywowane zastarzałą potrzebą historyków literatury, by się usprawiedliwiać — ich zbiorowym kompleksem niższości wobec „zawodowych” historyków, których uważają za historyków całości.

Wśród wszystkich niezliczonych obiektywizacji minionych ludzkich działań i zachowań, którymi zajmują się dyscypliny historyczne, grupę szczególną pod względem możliwości poznawczych stanowią teksty (nie mówimy jeszcze o tekstach literackich). Budowle, narzędzia czy kości są — podobnie jak teksty — obiektywizacjami działań lub zachowań ludzi w przeszłości, w przeciwieństwie jednak do tekstów

nie są znakami wiedzy społecznej, jaką zakłada działanie i zachowanie, a także — w przeciwieństwie zarówno do tekstów, jak i do przedstawień obrazowych — niezdolne są do mimetycznej reprezentacji minionych działań i zachowań. Innymi słowy wszystkie przedmioty interpretacji historycznej są obiektywizacjami ludzkich działań i zachowań, lecz teksty jako znaki tego, co wchodziło w zasób wiedzy przeszłości, a często również jako mimetyczne przedstawienia minionych interakcji, dają specyficzną możliwość zrekonstruowania mentalności; budowle, narzędzia czy kości natomiast stanowią symptomy („ślady”) zasobów wiedzy społecznej oraz elementy (w sensie materialnym) sytuacji, w jakich zachodziły dane interakcje. Ponadto teksty, podobnie jak wszystkie inne przedmioty interpretacji historycznej, mogą być wykorzystywane do rekonstruowania tych zasobów wiedzy społecznej, które czy to przez przypadek, czy też z zamysłu autorskiego nie zostały wyartykułowane za pomocą znaków, oraz do tworzenia hipotez dotyczących świadomych postaw, będących warunkiem wyłonienia się intencji, dzięki którym możliwe było powstanie samych tekstów.

Jeśli więc teksty, na tle integrującego pojęcia mentalności, stwarzają trojaką możliwość poznania historii — jako przedstawienie mimetyczne, jako znak i jako symptom — to narzuca to konieczność zmiany tradycyjnych metod krytyki źródeł uprawianej przez historyka. Krytyka źródeł była przez długi czas programem nastawionym wyłącznie na wyzyskiwanie mimetycznych możliwości tekstów, „oczyszczającym” je z zasobów wiedzy i postaw właściwych minionym epokom. Takie historycznie określone presupozycje tekstów uważano tam za coś w rodzaju „skrzywienia perspektyw”. Interpretacja źródeł podejmowana w ramach historii mentalności przebiega natomiast jako proces trzystopniowy, odnoszący się do trzech warstw elementów, które należy przyporządkować trzem — równie istotnym — wspomnianym wyżej perspektywom poznania (temat, interpretacja, motywacja).

Zważywszy przedstawioną tu w ogólnym zarysie możliwość wydzielenia tekstów jako pewnej podgrupy przedmiotów poddawanych interpretacji historycznej, a także zważywszy aż nazbyt znane problemy, jakie nastrocza wyodrębnienie „literatury” jako pewnego obszaru tekstów, możemy oczywiście zapytać, czy byłoby wskazane, by dyscyplina „historii literatury”, w kontekście (przyszłej?) historii zintegrowanej jako historia mentalności, określała się *a priori* przez wyznaczanie wyraźnych granic dziedziny swych źródeł. Można by sobie wyobrazić np., że spuścizna jej procedur interpretacyjnych i rozważań metodologicznych zostałaby wyzyskana do dalszego rozwijania metody nazwanej „hermeneutyką historyczną”, która rezygnując z wytyczania określonej dziedziny przedmiotów, spełniałaby funkcję integrującą wobec wszystkich dyscyplin historycznych związanych z tekstami. Jednakże wpływ tradycji oraz ogólnie

przyjęty podział dyscyplin przemawiają raczej za obraniem innej perspektywy w nowej historii literatury. Mamy na myśli możliwość wywiedzenia nowego pojęcia „literatury” i nowego kształtu naszej dziedziny z użycia predykatu *literatura* tak w mowie potocznej, jak w języku ludzi wyrobionych kulturalnie. Jeśli to nowe pojęcie literatury ma się opierać na szczególnych możliwościach poznawczych, jakie „teksty literackie” stwarzają dla interpretacji w ramach historii mentalności, to musi ono objaśniać te teksty jako obiektywizacje określonych typów aktów komunikacji — czy lepiej, określonych sytuacji komunikacyjnych.

Do stworzenia „typu” — w sensie, jaki nadaje temu słowu Max Weber — sytuacji komunikacji literackiej możemy, niezależnie od mnóstwa innych wskazówek prowadzących w tym samym kierunku, wyzyskać spostrzeżenie, że do opisania intencji autorów literatury i ich czytelników wystarczała przez całe stulecia i w nader różnorodnych warunkach historycznych i społecznych para pojęć tak niejasnych jak *prodesse et delectare*. Obserwacja ta nasuwa myśl o odróżnianiu sytuacji komunikacji „literackiej” od wszystkich typów codziennych sytuacji komunikacji praktycznej na podstawie tej konstytutywnej cechy, jaką są stosunkowo niewyraźnie ukształtowane intencje w świadomości zarówno autorów, jak i odbiorców, wskutek czego wzajemne oczekiwania intencji pozostają również niejasne. Jeśli taki nieokreślony kształt intencji i oczekiwań intencji nie utrudnia wzajemnego skoordynowania interakcji, to — w idealnym typie sytuacji komunikacji literackiej — dzieje się tak dzięki wyrównującemu działaniu specjalnie zróżnicowanych wzorców zachowań komunikacyjnych dla autorów i odbiorców literatury. O stopniu precyzji używanej za pomocą owych wzorców zachowania komunikacyjnego w sytuacji komunikacji literackiej świadczy m.in. możliwość ich kodyfikowania raz po raz w gatunku pomocniczym, jakim jest „poetyka”.

Jakie znaczenie ma takie pojęcie sytuacji komunikacji literackiej dla specyficznych perspektyw poznania otwieranych przez teksty literackie? Jeśli — zgodnie z ogólną teorią działania — wychodzimy z założenia, że na motywację działań („intencje”) składają się syntezы doświadczeń („oczekiwania”) oraz doświadczenia związane z innymi ludźmi („potrzeby”), i jeśli — wychodząc z naszego pojęcia sytuacji komunikacji literackiej — twierdzimy, że intencje, ale przede wszystkim wzajemne oczekiwania autorów i odbiorców literatury są ukształtowane jedynie niewyraźnie, to możemy stąd wyciągnąć wniosek, iż w powstawaniu i instytucjonalizowaniu (historycznie określonych) sytuacji komunikacji literackiej znaczną rolę odgrywają nie uświadomione potrzeby zarówno autorów, jak i odbiorców. Ta linia rozumowania zbieżna jest z tezą, rozwiniętą kilka lat temu przez Franza Koppego za pomocą narzędzi filozofii analitycznej i konstruktywistycznej: teksty literackie

stanowią przedmiot szczególnie wyróżniony przy rekonstrukcji sytuacji nie uświadomionych potrzeb zbiorowych.

Teza taka pozwala nam zrozumieć, dlaczego teksty literackie, które przetrwały wieki, narzucały teoretykom przypuszczenie, że uzyskały specjalny status „obiektywnych prognoz historycznych”. Ważniejsze jest jednak w tym miejscu wyraźne sformułowanie zastrzeżenia, które (przez implikację) towarzyszyło nam przez cały czas w rozwijanej tu propozycji odgraniczenia dziedziny „tekstów literackich”. Nie wszystkie teksty, które my nazywamy literackimi, były środkami w takich minionych kontekstach interakcji, które odpowiadały naszemu pojęciu sytuacji komunikacji literackiej; w istocie nie ulega wątpliwości, że omawiany tu typ sytuacji nie występował we wszystkich okresach ani w każdym typie społeczeństwa. Jednakże to właśnie zastrzeżenie naprowadza na możliwość zrekonstruowania procesów „różnicowania się” czy „odpragmatyzowywania się” sytuacji (między np. późnym średniowieczem a wczesnym okresem nowożytnym czy między literaturą Oświecenia a ruchami awangardowymi), oraz na możliwość wykorzystania ich jako oznak ogólnej przemiany w dziejach mentalności.

V. Teksty jako fragmenty sytuacji komunikacyjnych

Wyznaczenie znajdującego się w tle pojęcia historii, do której można odnosić historię literatury jako jej konstytutywną część, odbiera dziedzinie określanej mianem „historii literatury” status fragmentu. Jest więc najważniejszym warunkiem wstępnym stworzenia „historii literatury” jako nowej dyscypliny — i to zupełnie niezależnie od tego, czy specyficzne pojęcie „historii mentalności” uznaje się za zastępujące pod względem funkcji tradycyjne pojęcie historycznej całości. Nadanie temu, co uchodzi za fragment, statusu części składowej pewnej całości — co należy raz na zawsze ustalić na poziomie metateoretycznym — jest procesem identycznym w swej strukturze z każdą interpretacją w powszedniej praktyce historyka literatury. Z początku dany tekst jest zawsze fragmentem wciąż jeszcze nie określonej całości sytuacji komunikacyjnej i celem interpretacji jest zrekonstruowanie tej sytuacji. Przekształcenie fragmentu jakiejś nieokreślonej całości w część składową całości określonej jest na poziomie interpretacji tekstu oczywiście różne od analogicznego postępowania na poziomie metateorii. Różnica polega na tym, że w interpretacji stosunek między fragmentem-lub-częścią a całością jest z góry określony wskutek przyjęcia kategorii „środka” i „sytuacji komunikacyjnej”. Ta właśnie rama pojęciowa pozwala rozwinąć to, co nazywamy metodą interpretacji.

Możemy tu porównać interpretację tekstu ukierunkowaną przez teo-

rię i metodę, z łamigłówką. Nie jest to jedynie żartobliwy ozdobnik dołączony do artykułu o teorii historii literatury; porównanie to może stać się istotne o tyle, że pozwala jaśniej uświadomić sobie specyficzne znaczenie terminu metoda w kontekście dyscyplin historyczno-hermeneutycznych. Tak jak człowiek rozwiązujący łamigłówkę zaczyna od niewyraźnego wyobrażenia obrazka, który ma zostać złożony (wyobrażenie to mogą nasuwać części układanki będące wciąż w stadium fragmentów), tak też każda interpretacja tekstu w ramach historii mentalności wychodzi od jakiejś hipotezy dotyczącej sytuacji komunikacyjnej, która ma zostać zrekonstruowana (tj. dotyczącej relacji, w jakiej pozostają do siebie intencje, potrzeby i oczekiwania autorów i odbiorców). Ta wstępna hipoteza jest stosunkowo spontaniczną syntezą doświadczeń pierwszej lektury i elementów uprzedniej wiedzy na temat historii społecznej w ogóle i historii literatury w szczególności. Tak jak rozwiązujący łamigłówkę w swych próbach stworzenia całości kieruje się ową mglistą koncepcją obrazka, tak też interpretator tekstu w drugim etapie, w którym rozczłonkowie tekst i zaczyna te części z sobą składać, kieruje się swą pierwszą hipotezą dotyczącą sytuacji komunikacyjnej. Można wprowadzić również trzecią analogię: przejście od niejasnego wyobrażenia obrazka, który należy złożyć, do rozwiązania łamigłówki, tak jak przejście od owej pierwszej hipotezy dotyczącej sytuacji komunikacyjnej do końcowego wyniku interpretacji, przewyższającego pierwotną hipotezę pod względem dokładności i stopnia zróżnicowania, uwarunkowane jest potwierdzającymi i korygującymi układami odniesienia. Dla człowieka rozwiązującego łamigłówkę owymi układami odniesienia są forma powierzchni, na której kawałki łamigłówki mają zostać złożone, oraz *Gestalten* utworzone w jego umyśle; dla interpretatora historii literatury są nimi filologicznie poświadczona substancja tekstu (pod względem funkcji przypominająca „formę podstawowej powierzchni”) oraz leżąca u podstaw jego interpretacji teoria (spełniająca funkcję podobną *Gestalten*). Metody interpretacji to twórcze posługiwanie się wyobraźnią, ukierunkowane przez potwierdzające i korygujące układy odniesienia, dane z zewnątrz.

Nieistotne byłoby w tym wypadku wskazywanie na różnicę „rangi” między łamigłówką a interpretacją historyka literatury. Mogłaby się jednak nasuwać jeszcze jedna analogia, którą należy tu odrzucić: łamigłówka znajduje swe definitywne rozwiązanie w przekształceniu wszystkich fragmentów w części składowe pewnej całości, w całkowitym pokryciu podstawowej powierzchni, natomiast wyniki interpretacji nie są nigdy wynikami ostatecznymi; innymi słowy są one „wynikami ostatecznymi” o tyle tylko, o ile uzyskany przez nie stopień dokładności i zróżnicowania odpowiada interesom, które zadecydowały o obraniu danego tekstu za przedmiot interpretacji.

VI. Historiografia nowej historii i jej dyscypliny

Książka M. Blocha *Spółeczeństwo feudalne* stanowi wciąż nieprześcigniony wzór nowej dyscypliny historii nastawionej na historię mentalności. Dla pracy Blocha i książek jego następców wynaleziono kategorię „historii strukturalnej” i pojęcie to wskazuje na główne zagadnienie w historiografii mentalności. Związek między historią mentalności a historią strukturalną nie jest tak ścisły, ponieważ to pierwsze podejście wykluczałoby rekonstrukcję procesów ewolucyjnych (sam Bloch dowodzi czegoś wręcz przeciwnego, wprowadzając rozróżnienie między pierwszą a drugą epoką feudalną); tym, co sprawia, że w historiografii mentalności struktury zdają się przeważać nad procesami, jest *linearność* środka „tekst” będącego jej udziałem. Zmusza ona historyka do przedstawiania w porządku sukcesywnym rozmaitych współistniejących z sobą w czasie wycinków rekonstruowanej mentalności — np. zasobów wiedzy w różnych dziedzinach praktyki, różnych poziomów tej wiedzy, od postaw nie uświadomionych do szczególnie wysoko rozwiniętych zasobów wiedzy, od podstawowych elementów wiedzy wspólnej wszystkim członkom społeczeństwa do fachowej wiedzy specjalistów. To czytelnik ma przedstawionym kolejno wycinkom przywrócić ich równoczesność. Jednakże jeśli celem odbioru jest tu przede wszystkim równoczesność, to przestawienie się na tworzenie procesualnych wzorów znaczenia jest dla czytelnika równie trudne, jak trudne jest dla autora układanie materiału wokół osi równoczesności i osi procesu zarazem.

Ten techniczny problem, wobec którego staje dyskurs integrującej historii mentalności, staje się wszakże okazją do przemyślenia nowych sposobów „względnie autonomicznego” przedstawiania w poszczególnych dyscyplinach historycznych. Takiej względnej autonomii w *narracyjnym* przedstawianiu historii literatury nie należy mylić z ponownym postulowaniem „autonomicznych praw rozwoju”; przy tego rodzaju nastawieniu historia literatury spadłaby bowiem do rzędu „fragmentu przepadłej całości”. Historie literatury, które starają się tego uniknąć, muszą być pisane na tle — już widocznym lub przynajmniej dającym się przewidzieć — pewnego zintegrowanego ujęcia historii. Ta współzależność między tematem a tłem przyniesie z sobą m.in. następujące zadania: zakresu omawianego *zbioru tekstów* nie da się określić na podstawie jakiegoś metahistorycznego pojęcia literatury, można go wyznaczyć jedynie rekonstruując stosunki, w jakich pozostają do siebie różne odmiany sytuacji komunikacji „literackiej” i codziennej, właściwe danemu okresowi; *ustalając granice okresów*, nie można się opierać tylko na kryteriach wewnątrzliterackich, takich jak „zmiana struktury” czy „innowacja tematyczna”, lecz trzeba przynajmniej wskazywać na zbieżność lub rozbieżność w czasie między przemianami we-

wnątrzliterackimi i cezurami na innych poziomach historii. Takie niepokrywanie się przemian w literaturze z przemianami w innych dziedzinach, uważane dawniej za potwierdzenie domniemania o jej autonomicznym rozwoju, musi być ujmowane w kategoriach „nierównoczesności tego, co równoczesne” — czy chodzi o trwałość tradycji i wzorców estetycznych czy też o siły nowatorskie, wyprzedzające rozwój na innych poziomach historii mentalności.

W istocie ważniejsze nawet jest to, by autor nowej historii literatury nie wyzbywał się nastawienia krytycznego i normatywnego, dzięki któremu różne dyscypliny historyczne zachowują, wykorzystując swe własne pragmatyki, możliwość wzajemnego powiązania. Bez tego bowiem punktu stycznego, choćby historycy najdokładniej przygotowali integrację swych odpowiednich dyskursów, ich praca nieuchronnie wyradza się we fragment złożonej interakcji, która pozostaje albo etycznie, albo politycznie niejasna.

Przełożyła *Maria Bożenna Fedewicz*